Nr. 199. Kraków, Niedziela 2 Września 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piena, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 31.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 31.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu . . . . 1 złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . 1 złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . 2 złr. — ct.

Po chłopskim wiecu.

Ostatni wiec ludowy we Lwowie już choćby z tego względu wielce jest znamiennym i uwagi godnym, że zwołany był i urządzony nie przez „stronnictwo chłopskie“, które ostatniemi czasy na czele ruchu ludowego u nas stanęło, lecz przez to skrzydło postępowej demokracyi, które powszechnie za skrajne i radykalne uchodzi. Pomimo tego „stronnictwo chłopskie“ nie uchyliło się od udziału w wiecu, jakkolwiek jako takie oficyalnie w niem nie występowało, a na wiec stawili się włościanie z całego kraju w niebywałej dotąd liczbie, blisko trzy tysiącę wynoszącej. Świadczy to bez wątpienia, że lud nasz nie zasklepia się w partyach i stowarzyszeniach, gdy się rozchodzi o podniesienie jego postulatów politycznych i ekonomicznych, lecz chętnie korzysta z nadarzającej mu się sposobności i z inicyatywy podjętej przez ludzi, stojących poza stanową sferą „chłopską“. A pomimo, że ster wiecu spoczywał właściwie w ręku „radykałów“ — panował w zgromadzeniu i jego uchwałach ton poważny i umiarkowany. Nawet zadziwić może do pewnego stopnia, że w sprawie najwięcej mającej zabarwienia politycznego, w sprawie reformy wyborczej, ograniczono żądania realne do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich z kuryi wiejskiej, — dalsze zaś żądania objęto ogólnem wyrażeniem „rozszerzenia prawa wyborczego“. Wprawdzie w ciągu rozpraw i w różnych referatach wcale niedwuznacznie oświadczono się w zasadzie za powszechnem głosowaniem, lecz w rezolucyi nie powzięto obowiązującej w tym kierunku uchwały. Cel tej taktyki jasny: idzie przedewszystkiem o to, aby przy wyborach przyszłorocznych do Sejmu wybrać zwolenników zniesienia pośredniego głosowania. Gdy tego się dokaże, dość będzie czasu i sposobności do postąpienia o krok dalej i do postawienia powszechnego głosowania na porządku dziennym. Taktyka to jedynie rozsądna, licząca się z rzeczywistością i nieprzepartemi trudnościami, — a obranie jej w tym wypadku jest wyrazem wyrobienia się sądów politycznych tam, gdzie je nieraz zbyt pospiesznie, choć w dobrej wierze, głoszono i propagowano.

W ogóle materyał obrad wiecowych, z bardzo małemi, a nieuchronnemi niemal w takich razach wyjątkami, był starannie przygotowany i w czasie obrad wyczerpany.

Pewien ton zasadniczy, dla miłośników ludu nadzwyczaj sympatyczny, nadało wiecowi inauguracyjne przemówienie włościanina Bojki i wzniosły list Ujejskiego, tuż po tem przemówieniu odczytany. Dziwnie dostroiły się harmonią treści słowa polskiego chłopa i sędziwego poety. Nadzwyczaj trafnie skorzystał Bojko z motywu, wyczytanego w historycznej powieści Kraszewskiego, jak to w Piastowskich czasach stany po wiecu stawały nad wodą, a rzucając w nią kamienie, wołały: „jak kamień w wodę“, co miało oznaczać, że właśnie stanowe przepaść mają raz na zawsze w niepamięci falach. Wzywał zatem ten włościanin, przewodniczący na lwowskim wiecu, aby rzucono i teraz nieporozumienia w najgłębszą toń, aby one tam utonęły, „jak kamień w wodzie“.

Zręczności w założeniu i przeprowadzeniu myśli pozazdrościćby mógł temu włościaninowi niejeden mowca uczony i z publicznemi sprawami obyty. Pokazuje się, że włościanin nasz zastanawia się głębiej nad tem, co czyta, i że z poważnej lektury powieściowej korzysta bardzo wiele. Powinno to być wskazówką dla naszych Towarzystw oświaty, zaopatrujących w książki czytelnie ludowe.

Wracając do powziętych na wiecu uchwał, to pierwsze między niemi miejsce z natury rzeczy przyznać musimy sprawie reformy wyborczej. Miała ona właściwie dwóch referentów: p. Stapiński przemawiał przeciwko prawyborom i bronił, niefortunnie trochę wystylizowanej, jak to onegdaj słusznie nasz korespondent lwowski (J) wykazał, rezolucyi w tej sprawie. Wymowniejszym jej atoli rzecznikiem wydał nam się p. Wysłouch, który, mówiąc o dzisiejszym ruchu ludowym, nie mógł także pominąć kwestyi wyborów i poświęcił jej dłuższy ustęp.

Dzisiejszy stan uprawnienia politycznego przedstawił ten referent w sposób taki: „U dołu kilkumilionowa warstwa pozbawiona praw wyborczych; wyżej ponad tą kuryą politycznych Paryasów pięćset kilkadziesiąt tysięcy należących do kuryi mniejszej własności, w której wybory są pośrednie, to znaczy z taką maszyneryą wyborczą, że przy wyborach pięciuset ludzi może przemówić tylko jednym głosem. Ponad tem kurye wyborców z większych miast, a także kupców, przemysłowców i kapitalistów, należących do Izb handlowych i przemysłowych, gdzie co jeden wyborca, to jeden głos. (?) Wreszcie króluje ponad tem wszystkiem kurya większych posiadłości, w której nietylko co jeden człowiek, to jeden głos, ale co pięćdziesięciu wyborców, to jeden poseł. Zdrowy rozum chłopski nie może pojąć, w jaki sposób ta ustawa wyborcza godzi się z ustawą zasadniczą, głoszącą równość obywateli wobec prawa. Zrozumieli natomiast dobrze chłopi, że przy pośrednich wyborach, gdzie demoralizacya wyborcza obfite zbiera żniwo, nie wejdą nigdy na szeroką drogę korzystania z praw konstytucyjnych. I stąd ogólnym postulatem chłopskiego ruchu jest zniesienie pośrednich wyborów“.

Rozprawy nad reformą wyborczą dowiodły niedwuznacznie, jak bardzo lud doniosłość jej pojmuje. Nie brakło przy tej sposobności wielce charakterystycznych wywodów. Tak n. p.: Rusin Sandulak przedstawił obecny system pośrednich wyborów w takiem porównaniu:

„Przedstawmy sobie, że wilk chciałby polować za pomocą sług i nająłby sobie psów. To czy myślicie, że gdyby te psy poszły na polowanie i złapały cokolwiek, toby przyniosły wilkowi mięso? O, nie! Przyniosłyby mu chyba gołe kości. Otóż tak samo ma się rzecz i z naszemi prawami, które my przy wyborach pośrednich oddajemy komu innemu, i z których otrzymujemy tylko ogryzki“.

Oprócz kwestyi reformy wyborczej zajmowano się na wiecu wielu sprawami ekonomicznej natury. Mianowicie w myśl wniosków włościanina Skwary uchwalono rezolucye o regulacyi rzek i o ustawie drogowej, w myśl wniosków T. Szajera rezolucye dotyczące zmiany ustawy łowieckiej i wiele spraw drobniejszych. Nie obeszło się przy tej sposobności bez zażaleń, ilustrowanych drastycznemi nieraz faktami, na nierówny rozdział ciężarów między gminy i obszary dworskie. W tej palącej kwestyi panował ton stosunkowo najnamiętniejszy; żale były goryczą zaprawne. Znalazły one pełny swój wyraz w obradach i w rezolucyi, dotyczącej połączenia obszarów dworskich z gminami. Wnioski sejmowe Rutowskiego i Pilata o gminach okręgowych i zbiorowych uznano za szkodliwe a domagano się uchwalenia wniosku Stanisława Potoczka. Referent tej sprawy, Olszewski z Iskrzyni, tak się wyraził w swoich rozumowaniach:

„Mówią że nie kochamy Ojczyzny — to nieprawda! My ją kochamy i kochać ją będziemy jeszcze lepiej, jeżeli będziemy zupełnie wolnymi i równymi z panami, bo niewola i poczucie nierówności przytępia umysł, człowiek wówczas nie może być dobrym obywatelem i dlatego, choćby chciał, nie może skutecznie dla dobra Ojczyzny pracować.“

Uchwały te powinny poważną być dla Sejmu naszego już na najbliższej sesyi wskazówką. Lepiej okazać dobre chęci teraz, gdy one za wyraz bezinteresownej życzliwości dla ludu wzięte być mogą, niż zdecydować się na nie później, gdy się do ustępstw będzie zmuszonym.

Jednego, bardzo pocieszającego objawu, nie godzi się pominąć milczeniem, mówiąc o tym wiecu. Mamy tu na myśli ogólny nastrój umysłów w duchu narodowym, — prawdziwie patryotyczny podkład, na którym opierały się wszelkie rozumowania włościan. Słusznie też mógł powiedzieć p. Wysłouch w swym referacie, „że ruch chłopski nietylko dąży do samodzielności stanu włościańskiego, do wcielenia w życie sprawiedliwości, do polepszenia ciężkiej doli — znamieniem jego jest głęboka wiara, że to wszystko nierozerwalnie się łączy z odrodzeniem narodu. Ta ufność, że odrodzenie ludu staje się zarazem odrodzeniem Polski, czyni stronnictwo chłopskie spadkobiercą idei Kościuszki, oraz wszystkich światłych i wielkich mężów polskich, którzy w ludzie widzieli tę potęgę, co zbawi Ojczyznę“.

Dopóki idea narodowa nie przestanie brzmieć zasadniczym tonem w postulatach i rozumowaniach chłopskich, dopóty istnieje pewność, że stanowe różnice wyrównają się u nas z czasem bez starć silniejszych i blizn bolesnych; że właśnie nasze przepadną kiedyś „kamieniem w wodzie“. Biada, gdyby miejsce tej idei zająć miała inna, hałaśliwa i błyskotliwa, a przenosząca walkę stanową na pole indyferentyzmu narodowego! O tem nie godzi się zapominać tym, co do ludu polskiego się zbliżają i co na losy jego wpłynąć mogą.

Listy z Anglii.

II.

Londyn, 29 sierpnia.

(Rozstrój dawnych stronnictw. Niezależna partya pracy. Stosunek rządu i liberalizmu do organizacyj robotniczych.)

(Dokończenie).

Widzimy więc, że w obozie robotniczym Anglii panuje wielka niezgoda. Dotychczas wszakże mówiliśmy tylko o wodzach i ich sztabach, zatem o mniejszości klasy, mniejszości politykującej. Jeżeli przejdziemy od sztabu do wielkich mas, to spostrzeżemy niemniejszą anarchię w nastroju. Na północy Anglii, w tkackich okręgach i w kopalniach, w centrum przemysłowego życia ludność pracująca, o ile głosuje, wybiera torysów; będąc w bezustannych sporach o zarobki z właścicielami fabryk, należących do wigów, robotnicy głosują na torysa — właściciela ziemskiego, przedstawiciela wielkiego handlu, piwowara, dystylatora lub szynkarza. Niektórzy twierdzą, że na 4 głosy robotnicze konserwatywne wypada zaledwie 1 głos liberalny; rachunek ten wszakże jest dowolnym, a pewnością jest tylko większość robotników, głosujących za torysem. Londyn również nie jest bardzo liberalnym, ale ostatnie wybory znamionują już wielki wzrost głosów radykalnych i wolnomyślnych. Księstwo Walii i Szkocya są fortecami liberalizmu, podczas gdy właściwa Anglia (z wyjątkiem okręgów rolnych oraz Londynu) dają prawie wszędzie większość torysom. Jasnem jest zatem, że dla stronnictwa liberalnego kwestya głosów robotniczych jest kwestyą bytu; podczas bowiem gdy dawniejszy odłam liberalnego mieszczaństwa coraz bardziej przechodzi do obozu torysów (dawni wigowie, unioniści itd.) *), stronnictwo liberalne musi szukać dla siebie podpory w masach pracujących.

System zaś wyborczy Anglii posiada niektóre braki z jednej strony utrudniające biednym stronnictwom samodzielne występowanie, z drugiej zaś strony grożące panującemu w oddzielnym okręgu stronnictwu porażką, jeśli tylko w łonie jego wybuchają rozterki. Pierwsze wywołane jest ustawą, która na barki kandydatów nakłada opłacenie wszystkich kosztów administracyjnych, wynikających z wyborów. Niektórzy więc kandydaci oprócz porażki mają jeszcze do zapłacenia rachunek nieraz dochodzący do 20.000 koron; najbardziej skromne wydatki wyborcze wymagają „nakładu“ 5 tysięcy koron. Mówimy o kosztach wyborów tylko. Właśnie przed tygodniem obliczono, że pan Agg Lardner, deputowany z Cheltenham, zrzeka się mandatu poselskiego, który go zrujnował; pan poseł podczas 14 lat walki wyborczej stracił 80 — 100 tysięcy koron, które pochłonęły wydatki administracyi, koszta agitacyjne itd. Co się tyczy drugiego punktu, to brak ścisłych wyborów daje miejsce poselskie względnej większości. Dosyć więc nieznacznego sporu lub zjawienia się trzeciego stronnictwa, by panująca w okręgu wyborczym partya utraciła swe miejsce poselskie. Wystąpienie więc „niezależnej partyi pracy“, jeśli będzie wymierzone przeciw partyi liberalnej, może jej grozić utratą niejednego głosu. Zachodzi wszakże pytanie, skąd socyaliści i kandydaci „niezależnej pracy“ wezmą środki na walkę wyborczą i komu najwięcej zaszkodzą w tych okręgach, gdzie sami nie mają najmniejszej szansy wyboru?“ Odpowiedź na drugą część zapytania da nam także i wyjaśnienie co do źródła pieniędzy. Wobec tego, cośmy wyżej powiedzieli o wyborach z klasy robotniczej, jasnem jest, że kandydat socyalistycznej i niezależnej pracy przedewszystkiem pozyska dla siebie głosy ludności robotniczej, mającej liberalne skłonności i tendencye. Idea patryarchalnej polityki, tkwiącej w *credo* torysów, nie daje dostępu agitacyi „niezależnej pracy.“ Wszędzie więc, gdzie liberalne stronnictwo wyszło zwycięsko z urny wyborczej małą większością głosów, zjawienie się kandydata trzeciego, robotniczego, jest przedewszystkiem wymierzone przeciw liberałowi. Uzupełniające wybory, które miały miejsce ostatniemi czasy, są dzielną ilustracyą powyższych słów; jakkolwiek „niezależna praca“ dotychczas żadnej dotykalnej szkody nie przyniosła liberałom, ale odciągnęła tym ostatnim daleko większą ilość głosów, niż torysom. *Hic fecit, cui prodest,* innemi słowy: ten płaci, któremu zależy na psocie; tem samem mamy moralne dowody tego, że „niezależność“ stronnictwa pp. Keir Hardy jest czczym frazesem.

Ale zjawia się zapytanie: czy stronnictwo ludowe, którego taktyka dąży do oddania władzy torysom, może mieć powodzenie wśród mas? Nie zapominajmy przedewszystkiem, że torysi angielscy to nie konserwatyści z lądu stałego. Pp. Keir Hardy i dowódcy związków robotniczych liczą więc na to, że torysi, gdy wskutek ich manewrów wrócą do władzy, uchwycą się nietylko polityki reform ekonomicznych, ale nadto, być może, zgodzą się i na powszechne głosowanie. I w samej rzeczy: dlaczegożby torysi mieli być przeciwni powszechnemu głosowaniu, które przez pierwsze przynajmniej 10 do 20 lat swego istnienia z pewnością zapewniłoby większość zachowawcom, jeśliby jednocześnie poprowadzili energiczną politykę kolonizacyjną, popartą systemem ceł opiekuńczych. To, cośmy wyżej powiedzieli o solidarności interesów robotniczych z potęgą przemysłu angielskiego na targu wszechświatowym, bardzo jaskrawo występuje teraz na północy, gdzie ludność pracująca godzi się z fabrykantami, nawróconymi na toryzm na gruncie polityki cłowej. „Niezależna praca“ uzyskałaby ustępstwa od torysów, którzy natomiast mieliby i rządy i zadławienie kwestyi samorządu irlandzkiego.

Takie są prawdopodobnie rachuby wodzów „niezależnej pracy“ pokryte gęstą tkaniną frazeologii socyalistycznej. Zachodzi wszakże wątpliwość, czy stronnictwo zachowawcze zgodzi się na reformy polityczne (rozszerzenie prawa wyborczego), nie dbając o dalsze rezultaty tego kroku w przyszłości. Gdyby ludzie w rodzaju A. Rollit byli przywódcami stronnictwa — odpowiedź byłaby twierdzącą; wszakże wobec przeważającego wpływu skrajnie zachowawczych żywiołów wątpimy, czy „tory demokratyzm“ ma przed sobą przyszłość.

Czytelnicy teraz zrozumieją, dlaczego lord Rosebery, z „polityki pracy“ uczynił pierwszorzędną kwestyę, — dlaczego chce on narzucić swemu stronnictwu program reform ekonomicznych, będących niczem więcej jak socyalizmem państwowym, i dlaczego naczelnik rządu nie jest

*) Fakt ten skonstatował już Gladstone w 1883 roku.

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

36 (Ciąg dalszy).

Wspomnienia tej sprzeczki ostatniej i tego nieporozumienia nie mogła się Hala pozbyć. Zdawało się jej, że każde z tych słów wyryte na marmurze, a każde ściągnięcie brwi wykute w spiżu.

Nad tem Hala po raz setny i tysiączny rozmyśla, przechadzając się po wielkim pustym pokoju, i o tem myśleć będzie, póki jej tchu starczy, dokąd żyje, dokąd jej mózgu nie ogarnie obłąkanie. Te myśli przyprószyły jej włosy siwizną, te myśli przyprawią ją o szaleństwo.

W jednem lustrze odbija się niska postać kobieca w żałobie i z rozpaczą w oczach; w drugiem widać wysoką kobietę, ale i ta w czerni i ta ma rozpacz w oczach.

Cztery miesiące upłynęło odkąd wywieziono Felicyana i dotąd żadnej o nim wieści. Podróż na Sybir, odbywana po większej części pieszo, trwa kilka miesięcy. Więc może jeszcze nie doszedł na miejsce przeznaczenia. Pytanie, czy on będzie mógł pisać z kopalni? Tego Hala nie wie, jak również czy się cieszyć czy obawiać listu, bo i cóż on jej napisze? Tylko to, że żyje, a w tym wypadku to życie znaczy tyle, co cierpienie, co męczarnia.

Zatrzymała się przy oknie i patrzyła bezmyślnie na świat. Wieczór prędko zapadał. Stado wron przeleciało kracząc po szarem niebie, zamarznięta rzeka połyskiwała w ostatnich promieniach światła a drzewa świerkowe powoli się zacierają, stają się niewyraźne.

Tak niewyraźne jak te sanie, które jadą drogą. Nie można poznać czy to chłopskie włóki, czy pańskie sanki.

Hala odwróciła się od okna i rozpoczęła na nowo swoją wędrówkę bez końca; towarzyszy jej tylko to wielka to mała postać odbita w lustrze.

Drzwi od sieni się otwarły i zamknęły z trzaskiem, ale ona nie przerwała swojej przechadzki. Słychać szybkie kroki po sieni, psy zaszczekały gwałtownie, a ona chodzi, a chodzi.

Nagle Hala się zatrzymała z dziwnym wyrazem oczu; to już nie rozpacz, ale jeszcze nie nadzieja.

Tęsknie, drżąco z niedowierzaniem wyciągnęła ramiona do postaci stojącej w progu.

To mężczyzna w grubej szarej odzieży sybirskiego więźnia, głowę ma ohydnie ogoloną, a twarz postarzałą i nędzną. Psy go obskoczyły skomląc radośnie, liżą mu ręce, tulą mu się do kolan i do nóg, a za nim stoi Luba z dziećmi i cała służba, a wszyscy naraz mówią i płaczą.. Czy dzieją się cuda? Czy grób wraca kiedy swoje ofiary? Boże ulituj się! Czy słabe serce ludzkie zdoła znieść tyle rozpaczy i szczęścia?

— Mój mąż! mój mąż! — i Hala z krzykiem już u jego boku, w jego ramionach, u jego nóg. Zdaje się, że nie przeżyje tej chwili.

. . . .

Nie umarła z radości, w godzinę klęczała u boku Felicyana, patrząc mu w twarz. Siedział w starym fotelu, od lata nieużywanym. Patrzy mu w oczy z całą siłą rozpaczy, która teraz przeszła w radość. Mało dotąd z sobą mówili, słowa się znajdą, gdy pierwsze wrażenie minie.

— Mój mąż! mój mąż! — oto wszystko, co mogła na razie powiedzieć. Nie potrzebowała nic innego. Czułość, z jaką te słowa wymawiała, była wymowniejszą, niż całe tomy. Bez ustanku powtarzała: — Mój mąż, mój mąż!

Te słowa jej zupełnie wystarczały; dość jej było, że się go mogła dotknąć, że była blisko niego, że mogła pogłaskać jego nędzną ogoloną głowę. Ręce miał opuchnięte, palce odmrożone, u dłoni rany od łańcuchów, a ona mogła tę rękę do piersi przytulić.

W tej chwili Hala podniosła twarz ku niemu.

— Jaki Bóg dobry! Felciu! A ja już zaczynałam wątpić! Ach jaki On dobry! Nie chciał, żebyś niewinnie cierpiał za winy brata.

Twarz Romana skurczyła się z bólu.

— Cicho, cicho! — rzekł, kładąc jej rękę na ustach. — Ty nie wiesz; Roman to święty, to bohater, jemu zawdzięczamy nasze szczęście. Poszedł za mnie na Sybir!

ROZDZIAŁ XXXVII.

Rezygnacya.

Bez wiedzy Biruty Roman prosił o dymisyę; początkowo przyjęto jego prośbę z niedowierzaniem, bo to nie było do pojęcia, żeby taki zdolny oficer teraz właśnie chciał porzucić służbę. Dano mu do zrozumienia, że mu porobią wszelkie możliwe ustępstwa, żeby go tylko zatrzymać. Jeśli jego zdrowie ucierpiało, to mu udzielą dłuższego urlopu, jeśli obecna służba jest mu uciążliwą, to mu dadzą inną. Jeśli zechce, to może objąć posadę *attaché* w Paryżu. Te i tym podobne robiono mu propozycye.

Wszystko daremnie. Major Starowolski (bo został mianowany majorem) obstawał przy swojem. Nie podawał żadnych powodów, nie żądał żadnej łaski, ani zaszczytu, tylko nieodwołalnie postanowił wziąć dymisyę. Z niecierpliwością wyglądał chwili, żeby zdjąć mundur i postąpić tak, jak mu sumienie nakazywało; pragnął być wolnym i działać, jak przystało na uczciwego człowieka, nie skrępowanego żadnemi politycznemi względami. Przekonanie, że nie może dwom panom równocześnie służyć, że obowiązek pruskiego oficera nie da się pogodzić z obowiązkiem człowieka, zbudziło się w nim w galeryi obrazów, a następna noc przyniosła rozwiązanie zagadki.

Powziął niezłomne postanowienie, że skoro mundur, który nosi i przysięga, którą wykonał, nie pozwalają mu postąpić, jak mu sumienie nakazywało, to musi zdjąć ten mundur i zwolnić się z tej przysięgi, choć miałby to opłacić ofiarą własnego, a nawet i Biruty, szczęścia.

Postanowił pójść do Biruty i pokazać jej dymisyę, pożegnać się z nią, powiedzieć jej, że woli śmierć, niż hańbę; że nawet w jej objęciach nie mógłby zagłuszyć głosu sumienia.

Chciał ją prosić, żeby mu przebaczyła ból, który jej mimowolnie sprawił. Byłby ją prosił, żeby zapomniała nieszczęśliwego, który nie umiał być dość silnym, albo podłym, żeby znieść skutki swoich czynów. Wszystko to miał jej powiedzieć, jak ją zobaczy, ale nie spełnił zamiaru. Zaszedł wypadek z niedźwiedziem, a Roman, stojąc za przestraszonymi kelnerami, widział wszystko. Widział, jak się niedźwiedź mrucząc upokorzył i zobaczył, jak w zwierciedle, jaki koniec wzięłaby ich rozmowa. Jeśli mężczyzna jest tak słabym, a kobieta tak silną, to koniec łatwo przewidzieć.

Ten drobny na pozór wypadek zdecydował o jego losie. Przekonał się, z czego sobie nigdy pierwej nie zdawał sprawy, że kocha Birutę, jak młodzieniaszek, a jest jej posłusznym, jak niewolnik.

Jak ślicznie i majestatycznie wyglądała w chwili, gdy zmusiła niedźwiedzia do posłuszeństwa. Jak bogini lub królowa, stworzona, żeby rządzić światem.

W chwili, gdy patrzył na nią, stanęła mu przed oczyma duszy inna drobna postać kobieca. I ona wyglądała majestatycznie i wspaniale, gdy w gwałtownych słowach domagała się, żeby jej zwrócił wydarte szczęście. Rozum mu powiadał, że nie powinien widzieć Biruty. Czuł, że jak ją zobaczy, jak mu zarzuci ramiona na szyję i usta przytuli do jego ust, to się jej nie oprze. Czy mu nie powiedziała sama, że go zmusi do szczęścia wbrew jego własnej woli? Wiedział, że chciała i mogła to zrobić, był o tem przekonanym, bał się tego szczęścia. Jedyną dla niego drogą było uciec od tej rozkoszy, której nie miał prawa używać. Nie powinien jej widzieć!

Postępowanie jego nie było godnem mężczyzny, powiedzą może surowi sędziowie ludzkich charakterów. Ale co jest siłą? a co słabością właściwie? Czy prawdziwa siła nie spoczywa czasem w poczuciu naszej słabości?

Tego samego dnia Roman wyjechał z Berlina, a 48 godzin później hrabina Masałowska otrzymała od niego list z rosyjskim znakiem pocztowym.

Pojechał prosto do Petersburga i sam się oddał w ręce policyi. Przestając być pruskim oficerem, stał się tem samem rosyjskim poddanym. Jako taki oskarżył się sam o zdradę stanu.

Brat jego był niewinny. On sam z osobistych pobudek rysował plany i robił zdjęcia fotograficzne, które były przyczyną, że Felicyan został skazanym na wygnanie.

Nie trudno mu było przekonać sędziów. Nie wielkiej potrzeba wymowy, żeby przekonać wilka o potrzebie pożarcia jagnięcia, które samo idzie na ofiarę.

Kilka odbitek z fotografij, znalezionych w Staro-Woli, i dowód, że notatki były robione Romana ręką, było dostateczne, aby przekonać o jego winie, a o niewinności Felicyana. Prócz tego wieść o jego zaręczynach z hrabiną Masałowską doszła do Rosyi. Słysząc to generał Wasiljew, który tymczasem dostał dymisyę i popadł w niełaskę, nie wahał się występnie obwinić hrabinę Masałowską o kradzież teki, chcąc siebie uniewinnić.

Wszystkie te okoliczności wzięte razem, wykluczały wszelką wątpliwość. Roman został skazany na dożywotnie wygnanie, a równocześnie uwolniono Felicyana.

Z początkiem listopada były major Starowolski opuścił Europę, jako więzień zesłany na Sybir; podróż jego jednak wzięła niespodziewany obrót.

(Dok. nast.)

dalekim od projektu kompromisu ze wszelkiemi organizacyami robotniczemi. Jasnem jest, że liberalizm, gotowy do ustępstw, stawia wszakże jako warunek karne współdziałanie w duchu uchwał przezeń powziętych. Do dziś dnia agitatorzy robotniczy odrzucali wszelką myśl o zgodzie i współdziałaniu, występując wszędzie przeciw rządowi i stronnictwu liberalnemu. To ostatnie zaczyna się także szykować do walki ze stronnictwem niezależnej pracy. Ale jakim będzie rezultat tej walki? Stronnictwo liberalne może wyjść zwycięscą, jeśli potrafi przy przyszłych wyborach rzucić hasła narodowe wypisać na sztandarze sprawy ogólno-społeczne — innemi słowy, jeśli potrafi zostać wodzem narodowym. W przeciwnym razie intrygi „niezależnej pracy“ mogą o tyle mieć powodzenie, że pozbawią stronnictwo liberalne 20—30 głosów na korzyść torysów, co równoznacznem jest z upadkiem większości liberalnej.

Czy rząd, jako przedstawiciel liberalnego stronnictwa, dojdzie do ładu z częścią niezależnej pracy, a w szczególności ze związkami robotniczemi? Co do związków fachowych (tredunionów) dalibyśmy odpowiedź twierdzącą, niezależnie od wszelkich gromkich deklaracyj, które tegoroczny zjazd „tredunionistów“ prawdopodobnie złoży. Nie wierzymy wszakże w możność kompromisu z niezależną partyą robotniczą, która weszła już w zbyt ścisłe stosunki z unionistami i która żąda za wiele.

Niedzielne zebranie ludowe na Trafalgar-Square przeciw Izbie lordów było odzwierciedleniem ogólnego stosunku między liberalizmem a socyalizmem w Anglii. Około sto tysięcy manifestantów napełniło park, który w kwestyi ośmiogodzinnej pracy jest widzem trzykroć większych zgromadzeń. Agitacya więc „niezależnej pracy“ o tyle zaszkodziła wiecowi, że jego rozmiary nie wzbudzą należytego u konserwatystów szacunku. Natomiast wiec był przeważnie robotniczym, a chorągwie związków fachowych powiewały obok napisów „precz z drugą Izbą“. Stronnictwo więc liberalne może jeszcze pociągnąć za sobą masy pracujące; by dokonać tego, trzeba wszakże być żywotnym, pełnym energii i nowych, zastosowanych do potrzeb dnia haseł.

Z chwilą, gdy kompromis z „niezależną pracą“ jest trudny, stronnictwo liberalne ma tylko przed sobą dwie drogi: albo cofać się i utonąć w morzu zapomnienia, albo też iść naprzód i nowemi hasłami pociągnąć za sobą naród cały. Wszystkie tak zwane sztuczki parlamentarne nie pomagają, gdy się wychodzi ze sklepień świątyni prawodawczej na szerokie drogi, przepełnione rozgorączkowanym tłumem. *W. N.*

Stronnictwa polityczne w Rosyi.

Walka stronnictw politycznych w Rosyi w innych zupełnie odbywa się warunkach, aniżeli u nas lub w któremkolwiek innem konstytucyjnem państwie. Nie mogąc uwydatnić jawnie i otwarcie przekonań swych, organizują się stronnictwa w Rosyi bez publicznych manifestów i programów, do których my przywykliśmy. Organizacya i propaganda polityczna chwytać się musi środków ukrytych dla dopięcia swego celu, a jawności unika jak najstaranniej, bo ta, bez względu na słuszność czy szkodliwość usiłowań, zawsze sprowadzi wmięszanie się organów policyjnych i ich nieustanne szykany.

Po zawarciu traktatu handlowego, po wykryciu nowego spisku nihilistycznego i zamieszkach politycznych w Serbii i Bułgaryi, znowu poczęła Europa badawczy wzrok zwracać na Rosyę i jej stosunki wewnętrzne. W jednym z najpoczytniejszych tygodników niemieckich czytamy świeżo, że ścierające się ze sobą w Rosyi poglądy rozmaite i interesa wyraźniejsze w ostatnich czasach przybrały kontury.

Wśród Rosyan trzy można główne rozróżnić partye: reakcyjną, liberalną i socyalistyczną. Zachowawczego stronnictwa brak u nich, a nieliczni wyznawcy konserwatywnych zasad albo podobni są do umiarkowanych liberałów, albo wprost z nimi się łączą. Magnaci rosyjscy w znacznej części składają się z ludzi, których jedynem hasłem jest używanie odziedziczonych fortun w celu prowadzenia lekkiego życia i rozbijania się po stolicach europejskich, a przedewszystkiem w Paryżu. Pod względem politycznym magnaci rosyjscy, używający świata, póki służą lata, zachowują jak najzupełniejszy indyferentyzm. Obok tych bezwyznaniowców politycznych znajduje się grupa inna, hołdująca zasadom liberalnym. Trzeci nareszcie odłam magnatów rosyjskich składa się z reakcyjnych wsteczników, którzy tylko pozory lojalności mają za sobą, a w sercu tylko wieczną mają skłonność do intryg dworskich, nie wahają się nawet w sposobnej chwili zadusić i zamordować cara dla dopięcia samolubnych celów.

Piotr III upadł dlatego, że zajmował się planami reformy włościańskiej, na carze Mikołaju, który z natury swej był zawziętym wrogiem wszelkich swobód politycznych, kilkakrotnie magnaci rosyjscy wymogli, że wstrzymał się od środków w celu ulżenia chłopu rosyjskiemu w jego nędzy. Reakcyjni magnaci rosyjscy są także zwolennikami sojuszu z Francyą, ponieważ wywołaniem widma wojny, starają się odwrócić uwagę narodu od wewnętrznych reform, a zarazem uprawnioną mają nadzieję, że przy dostawach dla armii wojennej rosyjskiej oni najpierw się obłowią. Oni to właśnie tworzą jądro zorganizowanej w Rosyi przedajności i korupcyi. Ze swobodą prasy, z szybkim i bezparcyalnym wymiarem kary i z kontrolą ścisłą korupcya niższych czynowników zmniejszyćby się musiała.

Prześladowanie kościoła w Rosyi nie wychodzi tyle z łona duchowieństwa prawosławnego, ile reakcyjnych magnatów, sprzeciwiających się wszelkim objawom zachodniej kultury. Wśród sekt rosyjskich pierwsze zajmują miejsce sztundyści, liczący się na miliony. Obok nich istnieją starowiercy szacowani na podstawie informacyj prywatnych na 11 do 16 milionów.

Do partyi liberalnej czyli konstytucyjnej zalicza się kilku magnatów, spory zastęp średnio-zamożnej szlachty i ludzi wykształconych. Od czasu zaprowadzenia obowiązku ogólnej służby wojskowej, wszyscy ojcowie rodzin skoro tylko fundusze ich na to pozwalają, każą synów swych kształcić dla uzyskania ułatwień w służbie. W ten sposób tworzy się zastęp ludzi młodych, wykształconych, usposobionych narodowo i upatrujących ideał polityczny w konstytucyjnej formie rządu. Średnie to inteligentne obywatelstwo już obecnie urosło na potężnego przeciwnika wstecznych usiłowań pseudo-arystokratycznej koteryi, a znaczenie jego utrwala się i wzmacnia z dniem każdym. *Dziennik Pozn.*

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 1 września.*

Rozprawę sądową obwinionych w Krożach, jak się dowiadujemy z prywatnego źródła, odroczono na trzy tygodnie; odbędzie się więc od obecnej chwili za dni dziesięć. Odroczono ją dlatego, ażeby utrudnić obronę, gdyż niejeden z przyjezdnych adwokatów nie będzie mógł tak długo czekać, rachują więc na to, że się obrony zrzeknie. Zresztą p. Orżewskij oświadczył, że chce być obecnym na sprawie, a powrócić ma z urlopu dopiero za dziesięć dni. Za największą zbrodnię poczytują obwinionym, że ośmielili się zasłaniać przed napastnikami portretami cara, myśląc, że ten wizerunek ich bożka powstrzyma ich od okrucieństwa. Obwiniają nieszczęśliwych między innemi i o to, że zniewolili żołnierzy do strzelania w wizerunek cesarza. Drugie ich ciężkie przestępstwo na tem się zasadza, że ośmielili się skarżyć królowi duńskiemu, nie mogąc u moskiewskiego rządu nic uzyskać.

O dymisyi p. Orżewskiego, generał-gubernatora wileńskiego, zdaje się już mowy nie będzie. Czy trudność znalezienia mu następcy, czy może chęć wykazania nam, że władza moskiewska nigdy się nie myli, dość, że p. Orżewskij dalej na tronie swym zasiada. Jego poprzednik, jak wiadomo, za czyny, a właściwie za grzechy swego żywota otrzymał świeżo wysoki order św. Włodzimierza I klasy, przy reskrypcie wyraźnie sankcyonującym jego działalność w Piotrkowie i w Wilnie, w ciągu dwudziestu dwóch lat. Odznaczenie to jest zarazem pośrednią aprobatą i pochwałą działalności p. Orżewskiego, który pod względem gorliwości rusyfikatorskiej wcale nie ustępuje swemu poprzednikowi.

Z powodu wyborów uzupełniających do Rady państwa i Sejmu ukonstytuował się na Morawach czeski komitet przedwyborczy, w którym biorą udział oba stronnictwa. Na czele komitetu stanęli Młodoczech dr. Tuczek, jako przewodniczący i Staroczech Ottokar Prażak, syn b. ministra, jako jego zastępca. Komitet ten ma kierować akcyą wyborczą wszędzie, gdzie rozchodzić się będzie o przeprowadzenie czeskiego kandydata przeciw Niemcowi. Wspólna ta akcya nie wyklucza jednak walki pomiędzy oboma czeskiemi stronnictwami tam, gdzie zwycięstwo czeskiego kandydata jest zapewnionem. W mieście Bernie, wskutek śmierci burmistrza Winterhollera, opróżnionym jest mandat do Sejmu i do Rady państwa. O mandat sejmowy ubiegać się będzie nowy burmistrz dr. Wieser, a Czesi postanowili nie występować przeciw temu wyborowi i usunąć się od głosowania. Uważają oni bowiem, że burmistrz stolicy kraju powinien zasiadać w Sejmie. Natomiast do Rady państwa Czesi przedstawią kandydata i popierać go będą wszelkiemi siłami. W Morawskim Krumlowie postawili Niemcy kandydaturę p. Runda, burmistrza Pohorzelic, a młodoczeskie stronnictwo ludowe zgłosiło kandydaturę dra Pereka, którą poprą wszystkie obozy narodowe. Natomiast w Hranice walka toczyć się będzie pomiędzy staroczeskim kandydatem dr. Sromotą a Młodoczechem Plorykiem. Niemiecki komitet wyborczy ma się ukonstytuować dopiero w przyszłym tygodniu. Wybory do Rady państwa mają się odbyć w Bernie 24 bm.

Do miejscowości, w których toczy się walka o unarodowienie szkoły, należy także Koczevje (Gottschee) w Krainie, gdzie dotychczas istnieje tylko niemiecka szkoła. Potrzeba szkoły o słoweńskim języku wykładowym jest jednak tak silną, że krajowa Rada szkolna poczuła się do obowiązku przeprowadzenia dochodzeń, które przeprowadzono jednak tendencyjnie. Pewne koła w Lublanie starają się mimo to o nieprzychylne załatwienie a przynajmniej o opóźnienie załatwienia tej sprawy. Słoweńcy domagają się zatem, aby przyspieszono utworzenie narodowej szkoły i aby sprostowano wyniki dochodzenia przeprowadzonego tendencyjnie.

Rozruchy w Peruszics, z powodu zamiaru zaprowadzenia mszy w starosławiańskim języku nie ustały. Dnia 19 i 20 zm. rozjuszona ludność zniszczyła pola proboszcza, a następnej nocy podpaliła jego budynki. Z pięciu aresztowanych podżegaczy, których tłum odbił z więzienia, udało się tylko 3 powtórnie aresztować. Nadto aresztowano 4 osoby. Również w Klanjaz Aleksinaz i Ravljani opiera się ludność usunięciu nabożeństwa w łacińskim języku. W Klanjaz i Aleksinaz wzbroniono proboszczowi wstępu do kościoła i grożono mu zemstą. W Klanjaz aresztowano 6, a w Aleksinaz 7 opornych. Do Ravljani wysłano oddział żandarmeryi.

Z Paryża.

Godnem jest uwagi, że otoczenie hr. Paryża stara się o ile możności trzymać w tajemnicy rzeczywisty stan jego zdrowia. Według oficyalnego buletynu cierpienia pretendenta są poważne, ale nie groźne; tymczasem prywatne wiadomości brzmią zupełnie inaczej. Niektóre dzienniki zapewniają, że stan hrabiego Paryża nie pozostawia żadnej nadziei na uleczenie, pacyent ma być zupełnie sił pozbawiony i prawie nieprzytomny. Oprócz stałego doktora Récamier wezwano do chorego znanego specyalistę Feliksa Guyona. Wszystkie dzieci hrabiego Paryża, jakoteż hrabia Nemours i książę Chartres przybyli do Stowe-House. Zaufani pretendenta hr. d'Haussonville i msgr. d'Hulst znajdują się także u boku chorego. W większej części kościołów paryskich odbywają się msze na intencyę wyzdrowienia hr. Paryża.

Socyalistyczni wyborcy w Dijon w niezwykły a bardzo ostry sposób wyrazili swe niezadowolenie reprezentantowi swemu w parlamencie. Kongres socyalistyczny, który odbył się w tem mieście, uchwalił wykreślić deputowanego Piotra Vaux z szeregów stronnictwa robotniczego, ponieważ nie spełnił podjętych zobowiązań. Równocześnie postanowiono wysłać do prezydenta Izby deputowanych prośbę Piotra Vaux o dymisyę, którą tenże podpisał był *in blanco* przy stawianiu swej kandydatury.

Niezwykły ten wypadek budzi niemałe zajęcie. W myśl ustawy wyborczej „mandat imperatywny“ uważany jest za nieważny, a więc socyaliści nie mogą zmusić Piotra Vaux do podania się do dymisyi. Z drugiej strony jednakże trudno przypuszczać, aby deputowany ten po podpisaniu dymisyi *in blanco* chciał się opierać swym socyalistycznym wyborcom.

Sprawa Cankowa.

Przywódcy „rusofilów“ bułgarskich nie wiedzie się jakoś i w Serbii. Jak donoszą z Belgradu rząd serbski oficyalnie oznajmił Draganowi Cankowowi, że pozwoli mu tylko pod tym warunkiem przebywać w Belgradzie jeśli tenże zaniecha wszelkich agitacyj i na serbskiej ziemi nie będzie działał przeciw spokojowi i obecnemu porządkowi rzeczy w Bułgaryi. Zwrócono też uwagę Cankowa na to, że osiedlenie się jego w Niszu lub Pirocie, jako miejscowościach zbyt bliskich granicy bułgarskiej, nie może być przez rząd cierpiane. Zabroniono mu również wysyłania z Belgradu do Bułgaryi wszelkich proklamacyj i innych pism podburzających. O tej decyzyi rządu serbskiego zawiadomiono oficyalnie zarówno gabinet bułgarski jak i wszystkie mocarstwa europejskie w dyplomatycznej drodze.

Sądząc z głosów prasy rosyjskiej, wnosićby należało, że Rosya misyę Cankowa teraz już za kompletnie chybioną uważa.

Kronika.

***Kraków**, 1 września.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Wiktor Sedlaczek, skarbnik Koła kołomyjskiego, 97 złr. 71 ct.

Grono osób z Królestwa 12 złr.

Dr. Kicki w Milówce zebraną na wycieczce kwotę 2 złr. 30 ct.

Ks. kan. Pawlikowski 1 złr., p. Wroński 1 złr., p. Barańska 1 złr.

P. Leontyna Owczarkiewicz złożyła kwotę 6 złr. 38 ct, zebraną do puszki Koła pań między znajomymi podczas wakacyj.

Koło w Milówce nadesłało 5 złr. za sprzedanych 10 egzemplarzy jednodniówki Koła pań.

Z puszki w handlu W. Knorka w Krakowie wyjęto 1 złr.

Na ręce p. Maryi Siedleckiej złożył p. Jędrzej Oleś, dyrektor zakładu kąpielowego w Iwoniczu, następujące składki: od grona uczestników VII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich 5 złr, z puszek za krokiet 11 złr. 19 ct. i 13 złr. 41 ct., z koncertu Lelewicza 5 złr., z drobnych datków 1 złr. 42 ct., z puszki 1 złr. 92 ct, razem 37 złr. 94 ct.

Od kółka z Zakopanego złożono w Administracyi naszego pisma kwotę 20 złr.

Kazimierz Rojan, młody, wysoce utalentowany autor, którego wyborne, ogólnie znane powieści: „Tymko Medier“, „Maska“ i inne znalazły najlepsze w sferach czytających przyjęcie, napisał świeżo dla naszego dziennika powieść pod tyt. „Bezwzględny“. W feletonie *Nowej Reformy* zaczniemy ją w przyszłym tygodniu drukować.

Festyn na dochód „Przytuliska“ weteranów polskich z 1863 r., zapowiedziany na jutro, interesuje programem niezwykle oryginalnym, a zachęca do uczestnictwa ze względu na cel zabawy. Jest nadzieja, iż byleby tylko sprzyjała pogoda, tłumy publiczności podążą do parku krakowskiego, gdzie oprócz ogłoszonych plakatami, znajdzie się niejedna jeszcze niespodziewana a przyjemna rozrywka.

Wiadomości osobiste. Na członka komisyi sędziów w dziale XXIII (etnograficznym) powszechnej wystawy krajowej we Lwowie zaproszony został zaszczytnie znany na polu etnografii polskiej pracownik p. Bronisław Gustawicz, profesor gimnazyalny z Krakowa.

Prof. Piotr Chmielowski w przejeździe z Zakopanego do Warszawy zatrzymał się w Krakowie.

Posłuchania u cesarza. Cesarz udzielać będzie w czasie swego pobytu we Lwowie, w poniedziałek dnia 10 września b. r. przed południem, w swej rezydencyi (w pałacu namiestnikowskim) ogólnych posłuchań. Do posłuchań tych wpisywać się należy, począwszy od czwartku 6 września u nadwornego sekretarza kancelaryi gabinetowej, Kornela br. Habna, który urzędować będzie w gmachu namiestnictwa.

Stypendya dla uczniów szkół handlowych. W celu nadania czterech stypendyów z galicyjskiego funduszu krajowego, począwszy od pierwszego półrocza roku szkolnego 1894/5, a mianowicie jednego stypendyum o rocznych 300 złr., dwóch stypendyów po 350 złr. rocznie, jednego zaś w kwocie 500 złr. rocznie, ogłasza się konkurs. Stypendya te przeznaczone są wyłącznie dla ubogich, a celujących uczniów narodowości polskiej lub ruskiej, uczęszczających do średnich lub wyższych szkół handlowych w obrębie monarchii austryackiej. Nadane stypendyum będzie pobierane przez jeden rok, może być jednak w miarę rozporządzalnych funduszów, oraz pod warunkiem wytrwałej pilności stypendysty, jego wzorowych obyczajów i celujących postępów w nauce, pozostawione aż do prawidłowego ukończenia studyów handlowych a następnie ewentualnie jeszcze przez rok jeden celem odbywania praktyki handlowej w jakim większym domu handlowym za granicami kraju. Prawo rozdawania stypendyów służy Wydziałowi krajowemu. Kandydaci, ubiegający się o te stypendya, winni najdalej do dnia 30 września br. wnieść podania za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego i załączyć świadectwa chrztu, ubóstwa, moralności i szkolne.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 31 sierpnia. Mamy dziś tak zwaną „Ministerialwetter“, bo to dotychczas rzecz pewna, że skoro na wystawie zjawi się który z ministrów albo arcyksiążę, mamy albo mgłę, albo deszcz, albo zimno. Dziś mieliśmy dwóch ministrów, a więc razem z nimi i deszcz i mgłę i zimno. Pp. Plenerostwo, których pobyt we Lwowie, nie wiedzieć z jakiego tytułu, nazwała *Neue Freie Presse* pochodem tryumfalnym, oglądali dziś osobliwości miasta. Dodamy, że wczoraj byli na obiedzie u ks. Sapiehów, a na raucie u p. Korytowskiego.

Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn przyjechał wczoraj, przyjęty przez rozmaitych dygnitarzy na dworcu, a dziś z wielkiemi honorami zaprowadzono go na wystawę, sam bowiem prezes ks Sapieha udał się do niego do hotelu Georgea i zabrał na wzgórze stryjskie, gdzie już na ministra oczekiwali członkowie komitetu i dyrekcyi. Porządek zwiedzania wystawy przez hr. Schoenborna był zwykły w takich razach, tj. że najpierw przyjrzano się z tarasu pałacu sztuki widokowi miasta, którego efekt nigdy nie zawodzi. Udano się potem do wnętrza, a zachwyty ministra dla sztuki naszej tem większą mają wagę, że hr. Schoenborn zna się istotnie na dziełach sztuki. Potem udano się do panoramy Racławickiej, dla której pochwał minister nie szczędził. Mauzoleum Matejki, pawilon haftów huzenowskich, pałac przemysłowy, pawilon Wydziału krajowego, hr. R i Andrzeja Potockiego, były dalszemi etapami tego zwiedzania. Śniadanie zjedzono w restauracyi francuskiej. Zaprosił na nie hr. Stanisław Badeni.

Po południu obaj ministrowie z całem gronem urzędowych osobistości udali się do Buska do namiestnika.

Na placu wystawy szybko postępują przygotowania do wystawy koni. Część ich nawet już przybyła, zwłaszcza konie p. Augusta Gorayskiego. Katalog tego działu jest już pod prasą. Jutro ukaże się również drugie wydanie powszechnego katalogu, który prócz inseratów obejmować będzie 40 arkuszy druku, z tego 10 arkuszy wstępu literackiego dr. Witołda Lewickiego, dalej dwa spisy przedmiotów: dokładniejszy grupami i drugi pawilonami. Ważnem ułatwieniem jest to, że przy każdym przedmiocie podano dokładnie, gdzie się znajduje.

Sekcya dla działu instytucyj finansowych oddała referat p. Eugeniuszowi Wędrychowskiemu, buchalterowi lwowskiej kasy oszczędności. Ostateczne ukonstytuowanie się tej sekcyi nastąpi wtedy, gdy się większy komplet jurorów tego działu zbierze.

Z wycieczek zapowiedziano na jutro przybycie włościan z Biały, na niedzielę 70 osób z Żywca, 60 członków „Gwiazdy“ stryjskiej, a we wtorek zjawi się wielka wycieczka z Mielca, licząca 350 osób.

Zmarli. W Tomsku na Syberyi zmarł Józef Butkiewicz, Polak, kasyer miejscowego oddziału banku państwa. Pochowano go na cmentarzu katolickim, a na trumnie złożono wieniec z żywych kwiatów od Polek mieszkających w Tomsku. Bliższych szczegółów o zmarłym nie zawierają dzienniki rosyjskie, z których wiadomość powtarzamy.

We Lwowie zmarła w 85 roku życia Józefa z Chrzanowskich Wszelaczyńska, obywatelka.

Zdzisław Zajączkowski, abituryent matury, przeżywszy lat 20, zmarł w Krakowie.

Jakób Przybylski, żołnierz wojsk polskich z 1863 r, pozbawił się życia w Stryju. Jak brzmi karta pogrzebowa, przyczyną samobójstwa był brak środków do życia i nędza. Liczył 72 lat życia.

Nadzwyczajne pociągi osobowe z Krakowa do Lwowa w dniu 6, 7 i 8 września i napowrót w dniu 8 i 9 września.

Z powodu pobytu cesarza we Lwowie zaprowadzony będzie w dniach 6, 7 i 8 bm. nadzwyczajny pociąg osobowy nr. 19 z Krakowa do Lwowa (odjazd z Krakowa o godzinie 9 minut 35 wieczór), a w dniach 8 i 9 bm. nadzwyczajny pociąg osobowy nr. 20 ze Lwowa do Krakowa (odjazd ze Lwowa o godzinie 11 minut 25 w nocy) po zniżonych cenach w ten sam sposób, jak przy pociągach umyślnych, kursujących w każdą sobotę, względnie w każdą niedzielę. Do normalnie kursujących, a z owym pociągiem łączących się pociągów osobowych, udziela się ten sam opust.

Czytamy w „Przeglądzie Emigracyjnym“: W nr. 13 pisma naszego z b. r. w artykule „Idea kolonizacyjna wśród emigracyi polskiej“ podaliśmy, iż śp. Korczak-Branicki przed kilkunastu laty złożyć miał na cele kolonizacyi polskiej w Oceanii znaczną kwotę, oraz ofiarował dla przyszłej kolonii polskiej wielką bibliotekę i że kwota ta i biblioteka znajdować się mają w krakowskiej Akademii umiejętności. Wiadomość tę podaliśmy z zastrzeżeniem. Obecnie dochodzą nas liczne zapytania, co się z temi pieniądzmi i biblioteką stało, czy leżą one dotąd w przechowaniu Akademii umiejętności, czy też zostały na inny cel publiczny obrócone. Ponieważ w tej sprawie nie mamy żadnych danych, ani też pewności o prawdziwości istnienia powyższego zapisu, przeto odpowiedzi na powyższe zapytania dać nie możemy. Sądzimy jednak, że Akademia umiejętności sprawę tę powinna wyjaśnić.“

Kopalnie w Wieliczce otwarte będą dla publiczności po zwykłych cenach wstępu (2 złr. 50 ct. i 2 złr. 80 ct. od osoby) w niedzielę 9 b. m. Bilety sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Z Ropczyc piszą do nas: Wybory do Rady gminnej, dokonane jeszcze w pierwszych dniach września 1893 r., a uzupełnione w lipcu b. r., weszły nareszcie w moc obowiązującą. Skutkiem tego odbyły się w dniu 30 sierpnia b. r. wybory zwierzchności gminnej, a wynik jest następujący: bur-

---

PROWIZORYUM.

Napisał
Włodzimierz Lewicki.

7 (Ciąg dalszy.)

Trzeciego dnia w południe przyszedł dozorca i powiedział „ptaszkom“, że ich pan naczelnik kazał wypuścić.

Pożegnali się z Maćkiem serdecznie, zapisali sobie, jak się nazywa i skąd jest, i wyszli, klnąc tak samo, jak wtedy, kiedy ich [illegible].

Maćkowi żal się zrobiło za towarzyszami — tyle różnych ładnych rzeczy słyszał... trapił się, jak też wytrzyma jeszcze te cztery dni.

Tego samego dnia o zmierzchu przyszedł Żyła. Z woźnym był Żyła kumoter, wpuścił go bez trudności.

Maciek się zerwał.

— Dobre zdrowie, wujku. Czegóżeście dawno nie przyszli? Co słychać, gadajcie.

Żyła był trochę trącony, ale malutko — przytem coś markotny.

— A u ciebie co słychać? Przyniosłem ci tu kukłę i kiełbasy kawał... i wódki kwaterkę.

— Co słychać w chałupie?

— Ano nic — westchnął. — Zośka okrutnie za tobą płacze, biedne dziewczysko, że aż strach.

— Radziliście jej tam jako?

— Jakżeby też — moja była bez wszystkie dni przy niej i jest jeszcze.

— Bóg wam zapłać, wujku!

— Psia jucha ten Wojtek, końca mu nie ma — zaczął Żyła.

Maciek się zachmurzył.

— A cóż?

— Powiem, jak prawda, wedle twojej Kaśki się kręci.

Maciek milczał, po chwili szepnął:

— Skąd wiecie?

— Skąd wiem — juści wiem, że do ekomona chodził, coby Kaśkę do niego namówił, i do księdza chodził, i sam ksiądz Kaśkę namawiał, żeby za Wojtka szła, nie za ciebie.

— A Kaśka co?

— Pono już dali na „opowiedzi“. — Co ci ta... [illegible] chłop [illegible], jak zechcesz, dziesięć dziewek dostaniesz.

Maciek po [illegible] i nic nie gadał, ani już o nic Żyły nie [illegible].

Kiedy sam został, [illegible] na tapczan bezsilny.

A ten sam głos, co w pierwszą noc wołał na niego, odezwał się znowu gdzieś w nim, [illegible] wie, czy w sercu: — Nie daruj krzywdy, nie daruj!

Jeszcze cztery dni!

Wypuścili go nareszcie... Dzień był ponury — deszcz popadywał bez ustanku.

Maciek, siedząc w areszcie, myślał, że jak świat boży ujrzy, to mu się raźniej zrobi, na duszy lepiej. — Ale gdzie ta...

Wyszedł smutny, jakby się lękał tego dnia bożego i tego wszystkiego, co na świecie zobaczy!..

Wlókł się, rozglądając po mieście, choć rwało go do wsi okrutnie.

Chciałby tam już być, a szedł powoli, jakby znowu pragnął przyjść jak najpóźniej!

Była to sobota... Jutro się dowie wszystkiego w kościele po ludziach... Może i Kaśkę zobaczy.

Dziś o nic nikogo pytać nie będzie... pójdzie wprost do chałupy.

Po południu do wsi przyszedł. Witali się z nim ludzie, tu i owdzie kupkami po drogach stojący. Trwoga we wsi w dniach ostatnich była wielka. Rzeka bowiem nagle wezbrała i groziła powodzią. Ale gmina złożyła bez mała paręnaście papierków na mszę śpiewaną, którą ksiądz we fioletowym ornacie odprawił, i zaraz woda opadać zaczęła... Trochę jeno nadbrzeżne grunta liznęło.

Przy sztachetach przed chałupą stała Zośka — ujrzawszy brata, rozwarła usta i wydała jakiś pisk dziwny, przenikliwy, i duże jej oczy niebieskie zaśmiały się, a potem łzy kap, kap... jedna za drugą... Głaskała Maćka po twarzy, po włosach, przykładała mu głowę do piersi, a Maciek smutnie się uśmiechał i kalekę do siebie tulił.

Kruczek mało sobie głowy nie urwał, tak się z łańcucha targał, wył, skowyczał... aż Maciek musiał podejść i pogłaskać przyjaciela.

— [illegible] tak wysechł?

Zośka pokazała palcem na usta, potem rozłożyła ręce i ściągnęła ramiona...

— Nie chciał jeść... „cnęło“ mu się, biedne psisko.

Usiadł Maciek przed chałupą, a co na Wojtkową spojrzał, trzęsło go, że aż strach. Chałupę Wojtkową mularze bielili — strzechę na nowo poszywali.

Zmrok zapadł — chmury kłębiły się po niebie — rzeka wezbrana szumiała, wiatr świstał po drzewach, dudnił po stodołach i oborach... Maciek poszedł do wsi; duszno mu było, drżał, a tchu złapać nie mógł. Brnął po rozmokłej drodze... ku folwarkowi... Chciał Kaśkę zobaczyć... Zaszedł aż na dziedziniec. Z okien światło biło smugami — dziewki szorowały cebrzyki przy studni i chichotały. Maciek stanął w bramie — ale Kaśki nigdzie ujrzeć nie mógł. Już się obrócił, by odejść, aż ci wprost na niego od stodoły nadeszła Kaśka... Zobaczyła go dopiero tuż przy nim będąc, wytrzeszczyła oczy, jak na cudaka, a potem chciała iść dalej, słowa nie powiedziawszy.

Maciek za rękę ją pochwycił.

— Kasiu — to ja.

— Dajże mi spokój.

— Kasiu!

— Ja nie potrzebuję haresztanta.

— Kasiu!

— Puść mnie!

— Nie puszczę... powiedz, prawda, co ludzie gadają?

— Albo co?

— Że z Wojtkiem jużeś na opowiedzi dała?

— A dałam.

— Ta czego?

Kaśka spojrzała na Maćkową skrzywioną twarz. Żal ją wziął... Zbliżyła się sama do niego:

— Jakbym za ciebie poszła, toby i tobie była bieda i mnie, bo na ciebie wszyscy... Ksiądz mnie ze dwa razy do siebie wołał. — Wojtka chwalił, że aż strach, a na ciebie zły okrutnie.

— Ta za co?

— Bitek szukasz, zwady robisz, adwokatów na brata ściągasz.

Chłop dławił się, a słowa dobyć nie mógł. — W tej chwili silna dłoń pchnęła go w piersi tak mocno, że się zatoczył i upadł w błoto.

— Wara mi od dziewki, zbóju — haresztancka duszo!

Głos Wojtka... Nim się Maciek z ziemi pozbierał, Wojtek z Kaśką wchodzili już do oświetlonej sieni folwarku.

Całą noc błąkał się Maciek po polach... Nad ranem wrócił do chałupy. Poszedł na stryszek i leżał tam z twarzą rozpaloną, wytrzeszczonemi w jeden punkt oczyma. Koło południa zlazł, po chałupie milczący się kręcił, ale do kościoła nie szedł, jeno Zośkę wyprawił... To siedział, to chodził, a dumał... (Dok. n.)

mistrz: dr. Bolesław Strowski, adwokat; wiceburmistrz: August Siekierski, poczmistrz; assesorowie: dr. Gustaw Ujejski, adwokat; dr. Stanisław Strzelbicki, notaryusz; Leon Ader, aptekarz; Jan Siekierski, Hersz Wahrhaft, Kasper Dubas i Alojzy Rachwał, właściciele realności. Wybory przeprowadzono jednomyślnie, a skład Rady jak i skład zwierzchności gminnej upoważniają do nadziei, że sprawy gminne w ogóle, a głównie sprawy ekonomiczne miasta i sprawy przemysłowe jego mieszkańców dostaną się w silne i zdolne ręce, a temsamem zostaną wprowadzone na właściwe tory.

Kopalnie p. Szczepanowskiego. Dzienniki lwowskie donoszą iż anglobank zakupił dalszą część kopalni nafty p. Szczepanowskiego w Borysławin. W najbliższej przyszłości przekształci bank te kopalnie w akcyjne przedsiębiorstwo.

„Wazon, czy kobieta“, słynny obraz Henryka Siemiradzkiego, według wiadomości dzienników zagranicznych, znalazł nabywcę w Hanowerze. Cena kupna, oznaczona na 10 000 marek, wydaje się zbyt niską.

Projekt kursów lekarskich dla kobiet w Petersburgu ma być bieżącej jesieni złożony Radzie państwa. Nowa instytucya podlegać będzie ministerstwu oświaty i słuchaczki będą przyjmowane w wieku od 18 do 35 lat i składać muszą patenta dojrzałości z ukończenia gimnazyów żeńskich. Kursa będą trwały 4 lata i 2 lata zajęć praktycznych w klinikach położniczych. Patent nadaje przywileje wolnej praktyki zajmowania posad lekarek we wszystkich instytucyach żeńskich, szpitalach kobiecych i dziecięcych. Miasto Petersburg ofiarowuje bezpłatnie grunta dla nowo powstających kursów, a dla zajęć praktycznych kliniki szpitali miejskich. Przy instytucie ma być urządzony internat dla słuchaczek zamiejskich. Etat ozuaczony został na 63.000 rubli rocznie.

Wynalazek Polaka. Jan Paszkowski, siodlarz zamieszkały w Chicago, w tych dniach uzyskał w Waszyngtonie patent na ulepszoną uprząż dla koni zaprzęgowych. Ulepszenie to polega na tem, iż w razie, gdy się konie spłoszą, lub też najdziksze zaczną kaprysić, to nie potrzeba żadnego wysiłku, aby je powstrzymać. Znawcy przyznają, że uprząż p. Paszkowskiego znajdzie szerokie zastosowanie i odda znakomite usługi w tym kierunku.

Z aeronautyki. Z powodu zamieszczonego w dzienniku naszym w numerze piątkowym, artykułku w kronice o „doświadczeniach“ balonowych w Berlinie, zwracają nasza uwagę, iż wspomniany w artykuliku tym p. Artur Berson nie jest Warszawianinem, lecz pochodzi z Nowego Sącza w Galicyi, gdzie też kończył gimnazyum.

Z Paryża donoszą, iż rozpoczęło tam swą działalność nowo zawiązane polskie Towarzystwo dobroczynności. Na ogólnem zebraniu członków tej instytucyi, której potrzeba dotkliwie dawała się uczuwać, przewodniczącym Towarzystwa wybrany został p. Dygat, zaś skarbnikiem panna Dybowska, artystka-malarka, siostra znanego podróżnika. Obowiązki sekretarza przyjął na siebie p. Jerzowski.

Dr. Ksawery Gałęzowski wybiera się w połowie października na dłuższy pobyt do kraju. Znakomity okulista ma zamiar zabawić przez czas pewien w Warszawie.

Majątek Rotszyldów wynosi obecnie dziesięć miliardów franków. W r. 1875 rodzina Rotszyldów posiadała tylko połowę tej sumy, a gałęź paryska tylko miliard. Pismo *Signol* oblicza, iż ta olbrzymia fortuna podwajać się odtąd będzie co lat 15 i w r. 1965 wyniesie trzysta miliardów.

Giovannina Lucca. Umarła w tych dniach w willi swojej nad jeziorem Como 80-letnia Giovannina Lucca, sławna wydawczyni muzyki, znana ze swojego współzawodnictwa z najpierwszym wydawcą medyolańskim, Ricordim. Jej to głównie kompozytorowie włoscy zawdzięczali swoją popularność, ona, to sprawiła także przy pomocy Liszta, że Wagnera poznano we Włoszech i że „Faust“ Gounoda i „Afrykanka“ Meyerbeera uzyskały prawo obywatelstwa w ojczyźnie Rossiniego i Belliniego. Lucca wielki zostawiła majątek, którego nie uszczupliły wcale jej dobrodziejstwa, utrzymywała bowiem mnóstwo młodych artystów i opłacała wszystkie ich wydatki, skoro się przekonywała o ich zdolnościach.

Morderstwo w Syberyi. W Tomsku na Syberyi rozpatrywaną była niedawno, w sądzie gubernialnym, sprawa o morderstwo przymusowo osiadłego tam Aleksandra Szyłejki, Litwina. W roku zeszłym, wczesnym rankiem, wybuchł pożar w domu tegoż Szyłejki, na krańcu miasta, w miejscowości zwanej Wierchnaja Ełań. Po ugaszeniu pożaru znaleziono na pół spalonego trupa Szyłejki. Podejrzenie o morderstwo powstało już wskutek tego, że drzwi były otwarte i okiennice odemknięte; zresztą zaraz się przekonano, że Szyłejkę zabito dwoma wystrzałami z broni palnej. Szyłejko uchodził za człowieka bogatego, z nikim nie żył, a w domu oprócz dwóch papierków dziesięciorublowych nic pieniędzy nie znaleziono. Brat zabitego, mieszkający również w Tomsku, zapytany, na kogo ma podejrzenie, powiedział, że na osiedleńca Wincentego Wodzińskiego, którego aresztowano. W kilka dni po śledztwie zgłosił się do sędziego śledczego niejaki Gawriłow, Moskal, mieszczanin tomski i zeznał, że niejaki Kosołapow, namawiał go do zabicia Szyłejki. „Pracą bracie, mówił Kosołapow, niczego się nie dorobisz. Ale ja mam doskonały interes. Na przedmieściu mieszka Szyłejko i ma dużo pieniędzy. Zabierzemy się do niego“. Gawriłow się na to nie zgodził, a gdy w kilka dni rozeszła się wieść o morderstwie, poszedł do Kosołapowa i rzekł: „To twoja sprawka“. Na to Kosołapow odpowiedział: „Lepiej stul gębę, bo inaczej to kuą w łeb lub stryczek na szyję“. Zrobiono rewizyę u Kosołapowa i w kufrze znaleziono: kilka złotych pierścieni, kilka portcygar, zegarków i szkatułkę ze starymi monetami, między któremi była także dawna dwuzłotówka polska. Przyaresztowany Kosołapow wypierał się zbrodni, ale znalazły się inne dowody, potępiające zbrodniarza. Sąd uznał Wodzińskiego zupełnie niewinnym zarzuconej mu zbrodni, a Kosołapowa skazał na pozbawienie wszystkich praw stanu i na piętnaście lat ciężkich robót w kopalniach.

Mianowania. Namiestnik zamianował asystenta lwowskiej szkoły weterynaryi, Henryka Lauga, prowizorycznym weterynarzem powiatowym i przeznaczył go do służby przy starostwie w Bohorodczanach.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Stanisława Harasymowicza z Tarnopola do Skałatu, Emiliana Hryniewieckiego z Wadowic do Tarnobrzega, Władysława Machalskiego z Czortkowa do Kołomyi, Ferdynanda Zörnera z Tarnobrzega do Wadowic, Wiktora Tychowskiego ze Skałatu do Borszczowa, Henryka Rohra z Borszczowa do Tarnopola, Andrzeja Miziurę z Bohorodczan do Czortkowa, oraz granicznych oglądaczy zwierząt i płodów zwierzęcych: Józefa Wędrychowskiego z Oświęcimia do Szczakowej i Antoniego Szymańskiego ze Szczakowej do Oświęcimia.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 2 września: „Talizman“, baśń dramatyczna w 4 aktach L. Fuldy.

We wtorek 4 września: „Powrót posła“, kom. w 3 aktach J. U. Niemcewicza, i „Dzika różyczka“, komedya w 1 akcie Blizińskiego.

We środę 5 września; „Świat nudów“, komedya w 3 aktach E. Paillerona.

W czwartek 6 września: „Madame Sans Gêne“, komedya w 4 aktach W. Sardou.

W piątek 7 września: „Powrót posła“, kom w 3 aktach Niemcewicza, i „Dzika różyczka“, komedya w 1 akcie Blizińskiego (Popularne).

W sobotę 8 września: „Jak myślicie“, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

W niedzielę 9 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nr. 17 „Przeglądu Emigracyjnego“**, organu Polskiego Towarzystwa handlowo geograficznego, wyszedł i zawiera: Projekt zakupienia panoramy Racławickiej dla Polaków w Ameryce, nap. Adam Szwajkart. Zakład narodowy w Rapperswylu i jubileuszowe posiedzenie Rady Nadzorczej, nap. W. L. W kwestyi emigracyjnej, nap. R. Kudrzański. W sprawie polskiego biskupa (głos polsko-amerykański). Rozmaitości. Wiadomości ekonomiczne. Odpowiedzi.

Dział ekonomiczny.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze.

Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w kościele OO. Reformatów za duszę ś. p. Jana hr. Tarnowskiego, rozpoczęły się dziś o godzinie 11 przed południem w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń obrady nadzwyczajnego zgromadzenia krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Przybyli na nie członkowie i delegaci Towarzystw okręgowych w liczbie 60 z górą.

Zagaił zgromadzenie wiceprezes Towarzystwa Dydyński i podniósł w dłuższem przemówieniu, którego zebrani stojąc wysłuchali, dotkliwą stratę przez nagły, niespodziewany zgon prezesa Jana hr. Tarnowskiego poniesioną. Mowca zawiadomił w końcu, że na porządku dziennym obrad zamieszczono oprócz wyboru przewodniczącego, także wybór II wiceprezesa w miejsce rezygnującego p. Stanisława Homolacsa i obsadzenie jednego miejsca w komitecie, opróżnionego skutkiem rezygnacyi, jaką wniósł p. Stanisław Niedzielski.

Protokół poprzedniego zgromadzenia ogólnego przyjęto bez rozpraw do wiadomości.

Celem omówienia kandydatur na godność prezesa Towarzystwa, na wniosek p. Stanisława Jędrzejowicza zarządzono najpierw posiedzenie poufne. Walka wyborcza musiała być wcale zaciętą, gdyż pierwsze, próbne głosowanie nie osiągnęło skutku pożądanego. Odbyły się więc powtórnie narady poufne, po których dopiero na zgromadzeniu jawnem przystąpiono do głosowania „na seryo“. Skrutatorowie (hr. Męciński i p. Konopka) stwierdzili wreszcie, że na 55 kartek oddanych otrzymał Franciszek hr. Mycielski głosów 47, białych kartek wrzucono 7, Jan hr. Stadnicki otrzymał jednę (przed głosowaniem opuścił zgromadzenie). Wybór hr. Mycielskiego przyjęto hucznemi oklaskami.

Nowo wybrany prezes podziękował w ciepłych słowach za okazane mu zaufanie, wspomniał w wyrazach czci i przyjaźni o ś. p. Janie Tarnowskim, zapewnił o najlepszych swych chęciach do pracy dla Towarzystwa, zastrzegł się, że ustąpi natychmiast, skoro tylko spotka się z obojętnością czy to w komitecie, czy na zgromadzeniu, czy w Towarzystwach okręgowych. W końcu oznajmił, ku niemałemu zdziwieniu obecnych, o świeżo wniesionej rezygnacyi wiceprezesa Dydyńskiego i zwrócił się do niego z prośbą, by od zamiaru odstąpił i nie utrudniał i tak ciężkiego zadania nowego przewodniczącego.

Rozpoczęły się zwyczajne w takich razach certacye, namawiania i prośby. Zabierali głos pp.: Lippoman, Czecz, Scipio i włościanin Smagała, prosząc o cofnięcie rezygnacyi. P. Dydyński dwukrotnie tłómaczył, że [illegible] obciążony [illegible] prywatnemi i publicznemi czynnościami, nie może piastować godności tej nadal. Skutkiem tego przewodniczący zawiesił obrady na kwadrans dla porozumienia się w tej sprawie. Przy odbytych następnie wyborach na 40 głosujących oddano 33 głosy na p. Stanisława Homolacsa jako I, a 32 na prof. Milewskiego jako II wiceprezesa.

Do komitetu wybrany został 25 głosami p. Kazimierz Doliński z pow. rzeszowskiego.

W sprawie udziału w mającym się we wrześniu b. r. odbyć 50-letnim jubileuszu galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, po przemówieniach pp.: Scipiona, Dydyńskiego i Lippomana, uchwalono wysłać na obchód oprócz prezydyum Towarzystwa po trzech członków z komitetu i komisyi dla kultury krajowej, nadto po jednym z każdego Towarzystwa okręgowego.

Komitetowi zlecono urządzić na wiosnę przyszłego roku jak najuroczystszy obchód 50 letniego jubileuszu rolniczego Towarzystwa krakowskiego.

Inne punkty porządku dziennego z powodu spóźnionej pory zostały zepchnięte, a obrady zakończono dość ożywioną dyskusyą w sprawach podatku gruntowego.

Z targów zbożowych. Kraków, 31 sierpnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·10 do 7·30, Żyto od 5·40 do 6·—. Jęczmień od 5·50 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 5·90 do 6·10. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·60. Jaja za kopę od 1·40 do 1·50. Masło za garniec od 3·— do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 79·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. 5·75 do 6·—. Rzepak zimowy od 9·75 do 10·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 1 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·0 mm	745·8 mm	742·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,4	+8°,6	+24°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	N 1	SSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	92 %	44 %
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.	3	5	1

Uwagi: Rano mgła dołem.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 września. Na Schmelzu było znowu zbiegowisko z powodu rzekomego ukazania się Matki Boskiej. Policya rozproszyła tłum, przyczem rzucano na policyantów kamieniami. Aresztowano pięć osób.

Wiedeń, 1 września. Rozpisany przez austryackie Towarzystwo przeciwko pijaństwu konkurs na rozprawę na temat: W jaki sposób szkoła może przeciwdziałać nadużywania napojów wyskokowych, został już rozstrzygnięty. Nagroda w kwocie 300 koron za najlepszą odpowiedź na przytoczone pytanie przyznaną została profesorowi Krausowi.

Wiedeń, 1 września. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych wyciągnięto serye: 88, 138, 371 1008, 1157, 1245, 1400, 1560, 1618, 2047, 2077, 2085, 2336, 2780, 3476, 4040. Główna wygrana padła na seryę 1563 nr 47 30 000 zł. wygrała serya 958 nr 65. 15.000 zł. wygrała serya 958 nr 51. 5.000 zł. wygrała serya 1742 nr 42 i serya 3560 nr 7.

Budziejowice, 1 września. Arcyksiążę Rainer przyjechał tu na inspekcyę obu batalionów obrony krajowej.

Berlin, 1 września. Wczoraj odbył się koncert filharmoniczny na dobroczynny cel, mianowicie na korzyść poszkodowanych przez trzęsienie ziemi w Konstantynopolu.

Wieczór odbyła się uczta z powodu rocznicy wstąpienia na tron sułtana. Radca ambasady Rifbat-bey wyraził podziękowanie i wdzięczność sułtana za sympatye ludu niemieckiego dla nieszczęśliwych mieszkańców Konstantynopola.

W uczcie wzięli także udział członkowie ambasady tureckiej i oficerzy tureccy.

Paryż, 1 września. Donoszą z Hanoi: Chińczycy zamordowali dnia 27 sierpnia b. r. w Moncay Chaillet upro... kontrolora cłowego. Z Moncay Chaillet uprowadzili tegoż żonę i córeczkę. Wojsko francuskie nie mogło ująć mordercy.

Poselstwo francuskie w Pekingu zawiadomiono o tym wypadku.

Paryż, 1 września. Wczoraj w kościołach tutejszych odprawiano msze na intencyę wyzdrowienia hrabiego Paryża.

Liège, 1 września. Według krążącej pogłoski władze sądowe otrzymały depeszę z Petersburga o przyaresztowaniu w Petersburgu rzekomego barona Ungern-Sternberga.

Madryt, 1 września. Sułtan marokański wystosował do króla hiszpańskiego list, w którym donosi, że zamianowanie konsulów francuskiego i angielskiego w Fezu wywołało wielkie niezadowolenie pośród ludności tego miasta. Wobec tego sułtan prosi, aby rząd hiszpański nie wysyłał konsula do Fezu, a zarazem aby starał się wpłynąć na Anglię i Francyę, by swych konsulów z Fezu odwołały.

Zurych, 1 września. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu geologicznego mieli radcy tajni Hauchecorne (Berlin) i von Zittel (Monachium), oraz dyrektor Lévy (Paryż) i de Margas (Paryż) odczyty. Dziś odbędzie się wybór miejsca najbliższego kongresu.

Amsterdam, 1 września. *Handelsblat* zamieszcza telegram z Batawii, donoszący o aresztowaniu dwóch Anglików w Ampanie. Przyczyna aresztowania niewiadoma.

Amsterdam, 1 września. Z powodu uroczystości urodzin królowej urządzili socyaliści zbiegowisko; rzucali kamieniami na policyę, która musiała użyć broni siecznej. Kilku socyalistów raniono.

Londyn, 1 września. Z Bonny (Zachodnia Afryka) donoszą w drodze urzędowej, że szalupę angielskiego okrętu wojennego [illegible] ostrzeliwano z brzegu w czasie jej podróży rekognoscyjnej na rzece Brohemie (?). Jednego marynarza zabito, a jednego palacza i jednego marynarza ciężko raniono.

Londyn, 1 września. *Biuro Reutera* donosi z Hongkong pod datą z dnia 31 z. m., że na rzece Kouang-toung-fou 100 łodzi, których właściciele trudnią się handlem kwiatów, zniszczył pożar. Około 1.000 krajowców znalazło śmierć.

Londyn, 1 września. *Biuro Reutera* donosi z Szangai, że według wiadomości z Che-Foo wojska japońskie uderzyły znowu na port *Artur*. Angielską łódź kanonierską *Radpole* wysłano tam przedwczoraj. Ludzie, którzy przybyli łodziami z New-Arwang, widzieli u ujścia rzeki Tatung wiele trupów japońskich pływających, co uważają za potwierdzenie wiadomości o klęsce Japończyków.

Rzym, 1 września. Liczba członków, którzy zapowiedzieli swe przybycie na kongres hygieniczno-demograficzny, jakoteż urzędowych reprezentantów obcych mocarstw ma być bardzo wielką. Z Paryża ma przybyć na kongres Pasteur ze wszystkimi członkami swego instytutu. Arcyksiążę Karol Ludwik będzie reprezentował cesarza podczas przyjęcia członków kongresu na dworze włoskim.

Sofia, 1 września. O mowie Stoiłowa, wypowiedzianej ostatniej niedzieli w Warnie teraz dopiero nadeszło następujące autentyczne doniesienie: Obywatele miasta Warny urządzili bankiet na cześć ministra. Na bankiecie tym Stoiłow w dłuższej mowie wyłuszczył program wewnętrznej i zagranicznej polityki obecnego rządu. W zakresie polityki wewnętrznej mowca na pierwszem miejscu stawia poszanowanie praw i swobód obywatelskich i chce ścisłego przestrzegania konstytucyi i ustaw obowiązujących. Mowca uważa reformę ustawy prasowej za niezbędną i nadmienia, że nauczyciele nie potrzebują należeć do żadnych stronnictw politycznych. Równowaga budżetu musi być przywrócona, podatki sprawiedliwiej rozłożone. Mowca ganił postępowanie poprzedniego rządu, który, zdaniem jego, opanowany był manią wielkości. Następnie mowca gromił surowo tak lekceważenie, jakoteż wyzywanie Rosyi; rząd bułgarski dalekim jest zarówno od jednego, jak od drugiego. „Żaden z nas — mówił minister — nie pragnie pozyskiwać życzliwości któregokolwiek z mocarstw przez zapoznawanie i uszczuplanie własnych praw zdobytych i politycznej niezawisłości. Rząd obecny nie myśli robić Rosyi żadnych ustępstw w widokach pojednania z rządem rosyjskim; armia bułgarska nie może być nigdy oddana w obce ręce. Prawdziwie liberalna polityka w sprawach wewnętrznych, polepszenie położenia ekonomicznego, lojalne zachowanie się wobec sąsiadów: oto środki, za pomocą których naród bułgarski chce pozyskać coraz większą życzliwość mocarstw, nie wyłączając Rosyi.

Bukareszt, 1 września. *Agence Roumaine* na podstawie autentycznych wiadomości oświadcza, że doniesienie z Koloszwaru, jakoby uczestnicy wycieczki do Kieu byli przez trzy dni trzymani w areszcie i dopiero po złożeniu kaucyi 1000 złr. na wolność wypuszczeni, jest zupełnie nieprawdziwe. Dokładne dochodzenie wykazało, że towarzystwo, składające się z 16 osób, udało się wozami z wąwozu Voeros [illegible] do Kieu, gdzie nocowało w hotelu. Ani jednej osoby nie aresztowano. Burmistrz prosił tylko o podanie mu szczegółów, aby mógł spisać protokół. O żądaniu lub złożeniu kaucyi nie było mowy. Towarzystwo odjechało na drugi dzień.

Bukareszt, 1 września. Wczoraj dało się uczuć tutaj i w licznych miejscowościach kraju silne trzęsienie ziemi które sprawiło dotkliwe materyalne szkody, mianowicie w Gałaczu uszkodzone zostały znacznie budynki katedry, poczty i sądu.

San Francisco, 1 września. Donoszą z Apii. W myśl konferencyi reprezentantów sfer dyplomatycznych i oficerów marynarki celem uspokojenia wybryków krajowców, ostrzelały: angielski statek wojenny „Curacao“ i krzyżowiec niemiecki „Bussard“, [illegible] rokoszan, Lutaanum, po poprzedniem porozumieniu się naczelników. Według ostatnich wiadomości rokoszanie poddali się.

Szangai, 1 września. Telegram z Tientsinu potwierdza doniesienie, że 14 wojennych okrętów japońskich zaatakowało port Arthur. Flota chińska otrzymała rozkaz podjęcia walki z flotą japońską.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 1 września 1894 r.

	Kurs w wal. austr. zł.	c.
Zjednoczony dług w papierach	98	85
Zjednoczony dług w srebrze	98	80
Austryacka renta złota	123	65
4 % austryacka renta (marcowa)	97	70
4 % węgierska renta złota	121	80
4 % węgierska renta koron.	96	30
Akcye banku austro węgierskiego	1030	—
Akcye kredytowe	370	70
Londyn	124	10
Banknoty banku niemiec. za 100 m	60	90
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	88½
Banknoty włoskie	44	85
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 1 września. Ruble 133.50. Owies nafty 16·10 — —·—. Spirytus 15·30 — Żyto na jesień 5·46—0·00. Pszenica na jesień 6·59—0·00. Owies na jesień 6.09—0·00.

Wiedeń, 1 września. 4 % oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4 % oblig. poż. kraj. z 1893: 95·50; 4 % galic. fund. propin. 96·25; 4½ % list. banku kraj. 100·—; 5 % -owe obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye kolei Karol Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 281·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.50; losy z 1860 na 500 złr. — 146 50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z 1864 na 100 złr. — 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371·12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 420·50; Landerbank na 200 złr. — 262·80; akcye austro węg. banku na 600 złr. 1.080·—.

Berlin, 31 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 223·60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·00 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 96·75 mrk. Węgierska renta koronowa 93·— mrk. Austryackie banknoty 163·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Leslaw Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie nie przyjmuje.

Kufry,

torby, neceseiry itp. po bajecznie niskich cenach, **Torebki skórzane** od złr. 1.70 do 6 złr., **Kufry** (walizki) od 2.30—20 złr., **manierki** od 50 ct. do 6 złr., **paski do pledów, worki na pościel** poleca **handel** oraz **fabryka niezrównanych tutek hygienicznych**

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków Sukiennice, L. 28. **Lwów** ulica Teatralna, 3.

L. 8.444.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Rzeszowa zamierza w roku bieżącym przystąpić **do budowy koszar dla 3-go pułku ułanów obrony kraj.** kosztem mniej więcej 200.000 złr. 2105 2 2

Pp. przedsiębiorcy bądź na całą budowę, bądź też na pojedyncze części takowej, jakoteż pp. dostawcy materyałów budowlanych, zechcą albo osobiście, albo listownie zgłosić się w magistracie **w terminie do 5 września b. r.**

Magistrat miasta.

Rzeszów, 26 sierpnia 1894.

Makarony

we wszelkich gatunkach, wyrabiane na **jajach pod gwarancyą** sprzedaje **Pierwsza parowa fabryka wyrobów spożywczych**

Bogdanówka-Lwów,

poczta dworzec kolejowy Lwów,

własny skład i sprzedaż

we Lwowie, Plac Halicki, ul. Wałowa, 9.

Fabryka, urządzona wzorowo, przerabia ciasto przy olbrzymiem **ciśnieniu kilkuset atmosfer**, wskutek czego makarony te są **tak lekko strawne**, że nawet **najsłabszym osobom** mogą być polecone.

Wystawa krajowa, pawilon przemysłowy Nr. 559. 1978 7 10

Najlepsze nawozy sztuczne

jako to: 1834 25 30

superfosfaty z kości, z guana i amoniakalna, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską) saletrę chilijską itp

sprzedaje

pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółekrolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dra Rosy Balsam życia

jest przeszło od lat 30 znanym, żołądek wzmacniającym i rozgrzewającym, na trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć dodatnio i łagodnie działającym

środkiem domowym.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej. Każda część opakowania opatrzona jest takim, jak obok znakiem ochronym, podług ustawy protokółowanym.

Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Jest tam do nabycia także

Praska maść domowa.

Według licznych doświadczeń przyspiesza ona znakomicie zabliźnienie i gojenie się ran i działa prócz tego jako środek bóle kojący i nabrzmienia usuwający.

Dawki po 35 cnt. i 25 cnt. Pocztą o 6 centów więcej. 1805 5 26

Wszystkie części opakowania opatrzone są obok umieszczon. znakiem ochronnym, prawnie deponowanym.

Główny skład:

B. Fragner, Praga,

Nr. 203-204, Kleinseite,

apteka pod „czarnym orłem":

Wysyłka pocztą codziennie.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Publiczność, iż do **pralni angielskiej**, przy **ulicy Grodzkiej** istniejącej — **wszelkie przedmioty do czyszczenia i prania przyjmuję wyłącznie w lokalu przy ul. Floryańskiej, L. 2, Hotel Drezdeński**, po lewej stronie idąc z Rynku.

Filij żadnych obecnie nie posiadam, jeżeliby jakie pod mą firmą istniały, nie przyjmuję za nie żadnej odpowiedzialności. 2101 2 5

Z poważaniem

H. Recht,

właściciel pralni angielskiej, Kraków, ulica Floryańska, 2 (Hotel Drezdeński).

Dra Brehmera zakład leczniczy dla chorych na piersi

w Görbersdorfie na Śląsku pruskim.

Asystent Polak: **Dr. A. Jaruntowski.** 1966 9 10

Sezon letni i zimowy. Znakomite rezultaty leczenia.

Mieszkanie i całkowite utrzymanie (z honoraryum lekarskiem, kąpi-lami, natryskami, mlekiem, kefirem i t. d.) **już od 130 marek miesięcznie począwszy.**

Bliższe szczegóły w prospektach, które na żądanie bezpłatnie wysyła **Zarząd.**

BOLESŁAW ARMATOWICZ

JUBILER

w Krakowie, Rynek gł., L. 17,

obok księgarni Wgo Friedleina,

poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój nowo otwarty

SKŁAD

wyrobów złotych i srebrnych



wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i **po cenach nader przystępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności. 2060

Z poważaniem

Bolesław Armatowicz.

Kraków, Rynek, L. 17.

Prawdziwym jest koniak tokajski tylko z herbem m. Tokaju.

z Pierw. tokajskiej fabryki koniaku

która jedynie w Tokaju istnieje pod kontrolą Wysokiego król. węgierskiego Ministerstwa handlu. 1801 12 28



Złote medale: **Paryż, Bordeaux. Haaga, Londyn, Bruksela, Nicea, Berlin, Chicago.** Dyplomy honorowe jako najwyższe odznaczenie **Wiedeń 1894.**

Mamy zaszczyt najuprzejmiej zwrócić uwagę P. T. Publiczności na nasz

Tokajski koniak



destylowany z prawdziwego tokajskiego wina i prosimy nie mieszać go z naśladownictwami, gdyż my tylko wtedy przyjmujemy gwarancyę za nasz prawdziwy koniak tokajski, jeżeli flaszka zaopatrzona jest naszą marką ochronną i znakiem na korku wypalonym. Nasz tokajski koniak jest do nabycia na wystawie w naszym pawilonie, jak i we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach korzennych. Kierownictwo pod nadzorem p. Ernesta Docusza, c. k. szambelana i posła. Zlecenia naszej firmy przyjmuje **A. Rosenthal, Lwów, ulica Karola Ludwika, L. 37,** generalna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny.

1931 4 13 Z poważaniem

Tokajsko-hegyalskie Towarzystwo dla wyrobu koniaku w S. A. Ujhely.

FRIED. KRUPP GRUSONWERK

Magdeburg-Buckau.

(113 medali i pierwszych nagród).

Główne specyalności:

1. **Trwało odlane artykuły,** jak walce i maszyny rozdzielające, poszczególne części składowe maszyn i t. p.
2. **Wyroby odlane z form stalowych,** mianowicie części składowe maszyn służących do sporządzania pomostów i budowy okrętów.
3. **Potrzebne artykuły dla kolei żelaznych, konnych i fabrycznych,** jako to: zwrotnice, środki i kawałki do wymijania, toczone tarcze, koła (800 modeli), wozy transportowe i t. p.
4. **Maszyny rozdrabniające w wszelkich gatunkach,** do łamania kamieni, walce do młynów, sruby, wiatraki i dzwony młyńskie i t. p.
   Całkowite urządzenia fabryk do wyrobu cementu, nawozów sztucznych, szmirglu, do młynów gipsu, kości i oliwy.
5. **Przyrządy do obrabiania złota, srebra, miedzi, cynku, ołowiu i innych kruszców.**
6. **Walce** do blachy, drutu i różnych metali.
7. **Prasy,** mianowicie hydrauliczne z twardo odlanemi i stalowemi cylindrami, prasy do rur ołowianych, drutu i kabli.
8. **Kafary** każdego rodzaju, ręczne, hydrauliczne i parowe. Windy hydrauliczne.
9. Stojące lub leżące **gazowe motory,** patentowane Sombarta. 924 11 15

Piły wstęgowe do żelaza, stali, dla ludwisarni i t. p.

Dokładne katalogi darmo.

Zastępca na Śląsk austryacki, Morawę i Galicyę

M. Steinsberg, Jägerndorf.

Portland-Cement, Wapno hydrauliczne,

Gips murarski, sztukatorski i nawozowy, **Rury** steingutowe, **Rynny** betonowe do kanałów, **Posadzki** steingutowe deseniowe, marmurowe i cementowe, **Papę dachową, Dreny, Kafle, Farby** fasadowe, **Cegły** ogniotrwałe i **Płyty** piekarskie szamotowe, **Żaluzye** żelazne (Rollbalken) i **Rzeźby dekoracyjne** do pokojów z patentowanej masy korkowej „Xylogenith", jak w ogóle

wszelkie materyały budowlane

dostarcza **po cenach możliwie tanich** 1395 15 20

ADOLF HOCHSTIM

Kraków, ul. Floryańska,

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych.

Podejmuję się również betonowania i ułożenia dostarczonych posadzek, gwarantując za dobroć materyału i trwałość roboty.

Nie szukajcie obcych fabryk! — Robotnicy sami Polacy! — Popierajcie polski przemysł!

Hecker i Vaternacht

pierwszy krakowski parowy zakład

chemicznego czyszczenia i farbowania

ubiorów męskich i sukien damskich

ul. Grodzka, L. 51.

Wykonanie jak najstaranniejsze!

Uczniowie 1968 1

szkół średnich znajdą wygodne pomieszczenie, dozór, pomoc w nauce i prawdziwą opiekę rodzicielską. Ul. **Franciszkańska,** L. 4, II p. u OO. Franciszkanów.

Chłopca lub dziewczynkę

przyjmie **dystyngowana rodzina urzędnicza,** wyznania izrael., na wikt i pomieszkanie, ewentualnie z użytkiem fortepianu **Mieszkanie zdrowe,** położone blisko szkół średnich i ludowych, męskich i żeńskich.

Informacyj udziela **Główna Agencya dzienników i ogłoszeń Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej,** Plac Maryacki, 2, Kraków. 2129 2 2

Dwóch uczniów

z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną, potrzeba do handlu korzeni i delikatesów **Mikuszewskiego i Zegadłowicza w Krakowie.** 2109 3 3

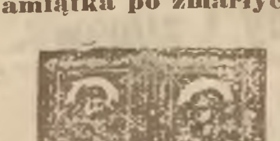
Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy 1817 4 6

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)

Założony w r. 1879



Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony zakład artystyczny p. f.

Siegfried Bodascher

Wiedeń, II., Praterstrasse, 61,

(dawniej Grosse Pfarrgasse).

Ważne na czas Wystawy!

Hotel Szwajcarski

we Lwowie, ul. Batorego,

stacya kolei elektrycznej, poleca dla P. T. Podróżnych **pokoje z komfortem urządzone,** wraz z pościelą od **70 centów** począwszy. 2080 4 5

Zarząd hotelu.

Pani!

Chcąc mieć piękną, białą, delikatną płeć, to trzeba się myć codzień

liliowem mydłem Bergmanna

wyrobu Bergmanna i Sp. w Dreźnie-Radebeul.

(Znak ochronny: dwaj górale).

Najlepszy środek przeciw **piegom** i innym **nieczystościom skóry.** — Dostać można po 45 cent. w Krakowie w aptece L. Rosnera, W. Redyka, u pp. Reima & Friedricha, ul. Floryańska, w Bochni w c. k. aptece salinarnej, w Pogórzu w apt. Józefa Skakalskiego. 886 22 30

Bracia Wohlfeld

w Krakowie,

biuro w **hotelu Centralnym**

otrzymali nadal 1963 9 10

dostawę siana i słomy

dla c. k. wojska.

Upraszamy pp. producentów o nadesłanie ofert z podaniem warunków.

!Ważne dla wszystkich!

Ktokolwiek potrzebuje inserować, zarówno **z Krakowa** jak **z prowincyi,** w dziennikach **krakowskich, krajowych** i **zagranicznych.**

Ktokolwiek w Krakowie prenumeruje gazety **miejscowe, krajowe** i **zagraniczne,** zarówno **osoby prywatne,** jak **instytucye, czytelnie, kawiarnie** i t. p.

najtaniej i najdogodniej

załatwiać to mogą za pośrednictwem

Głównej Agencyi Dzienników i Ogłoszeń

Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej

w Krakowie 1101 19 0

Plac Maryacki, 2. Przedłużenie linii A-B.

Poseł lub student

może **wynająć** u **Anny Müller,** wdowy po c. k. radcy, **Wiedeń, VII., Alserstrasse, L. 49, I piętro,** pięknie umeblowany 1987 3 3

pokój frontowy

W pobliżu parlament, gimnazya, uniwersytet i inne szkoły. Ogród do spaceru. — Na żądanie wikt.

Przeciw cholerze

1940 skutkującą, prawdziwą 19 20

wołoską borowiczkę

sprzedaje po **1 złr. za litr**

S. Jellinek

w Wyżowicach (Wisowitz) Morawa.

Ważne dla JWnych Rodziców i Opiekunów.

W najzdrowszej dzielnicy KRAKOWA, przy ulicy Siemiradzkiego pod l. 5

znajduje się 1969 10

Pensyonat wychowawczy,

w którym uczniowie szkół gimnazyalnych i realnych (tak prywatyści jak publiczni) **znajdą zdrowe, dostatnie utrzymanie i jak najtroskliwszą opiekę domową.**

Zakład pozostaje w ciągłem porozumieniu ze Szkołą, a nauka powierzoną jest doświadczonym Nauczycielom, dokładnie obeznanym z planem i systemem naukowym szkół gimnazyalnych i realnych.

Kierownik Pensyonatu jest **z zawodu pedagogiem i wychowawcą, mogącym się wykazać jaknajchlubniejszemi rekomendacyami pierwszych domów magnackich w kraju,** w których przez lat 15 z górą uczniów kształcił i wychowywał — niemało więc nabył doświadczenia w kierowaniu młodych serc i umysłów.

Zwracam uwagę JWnych Rodziców i Opiekunów, iż w celu skutecznej pracy w kierunku wychowawczym, **przyjmuję corocznie tylko kilku doborowych uczniów.**

L. Glatman (Ludomir), kierownik Pensyonatu

w Krakowie, ul. Siemiradzkiego L. 5, na dole.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii

Szczawa KRONDORFska

uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawowy obok Karlsbadu. — Woda stołowa, Woda lecznicza.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Mendrochowicz i Schenker

we Lwowie, ul. Sykstuska, 22.

Główny skład w droguery **Józefa Hanaka,** magistra farmacyi, **w Krakowie, ulica Szewska, L. 5.** 2065 3 52



KAROL CZAPLICKI

JUBILER

w Krakowie, plac Maryacki, l,

„pod Murzynami"

poleca Szan. Publiczności swój

Magazyn i Fabrykę

WYROBÓW 59 21 0

SREBRNYCH i ZŁOTYCH

odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.

Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywam jak najstaranniej, puktualnie i po cenach umiarkowanych.

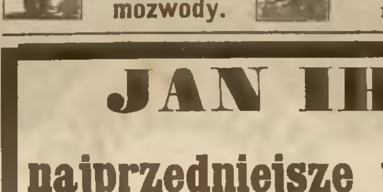
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 977 36 0



Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryе** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe

odszczególnione 10 medalami i 2 dyplomami uznania, a mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezetowa, konwaliowa, Yang Yang, Opoponax, Jokey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs i t. p. — Flakoniki po 25, 45, 75 ct., 1 złr 1 złr. 50 ct. i t. d

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 złr.

Woda lwowska powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakon mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 cnt, większy 1 złr. 80 cnt.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct. i 1 złr 20 ct.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po 15, 20, 25, 40, 50, 80 ct., 1 złr., 1 złr. 50 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 139 26

Na wystawie gospodarskiej w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.

Krajowe

wyroby andrychowskie

J. GRÜNSPANA 2678 71 104

jako to; **płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble,** różnego rodzaju **drelichy,**

do nabycia: **w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galic. akcyjnem we Lwowie.**

Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z [illegible]ki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewąsi.